

Holzer, Jerzy

"Burgfrieden und Klassenkampf. Die deutsche Sozialdemokratie im Ersten Weltkrieg", Suzanne Miller, Düsseldorf 1974 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 67/1, 153-155

1976

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

autor o roli wydawanych jawnie i tajnie broszur politycznych — wiele z nich powstawało właśnie w Warszawie, a wychodziły spod piór tak znanych autorów jak A. Nowaczyński i A. Niemojewski.

Wątpliwości budzą niektóre szczegółowe sformułowania autora. Wśród czołowych przywódców grup politycznych wymieniony jest S. Dzierbicki (s. 246), który w działaniach partyjnych się nie angażował, natomiast w gronie przywódców Stronnictwa Narodowego zabrakło osoby Wojciecha Rostworowskiego, odgrywającego znacznie większą rolę niż Targowski czy Zbrowski (s. 29). Nie wymienił też autor przywódców niektórych stronnictw żydowskich, np. asymilatorów (s. 33). Na stronach poświęconych ruchowi zawodowemu, zabrakło orientacyjnego przynajmniej, o ile było to możliwe, określenia jego liczebności (s. 105—6). Nie wspomniał też autor o rozwijającym się w tym czasie żywiołowo ruchu skautowym. Wreszcie dyskusyjne wydaje się stwierdzenie, że aresztowanie Piłsudskiego w lipcu 1917 r. było zakończeniem „kryzysu przysięgowego” (s. 51).

Nie ustrzegł się autor i niewątpliwych pomyłek. Klub Państwowców Polskich założony został nie w marcu, a w lipcu 1916 r. (s. 27). W skład „autodelegacji” nie wchodził A. Wieniawski (s. 42), lecz S. Dickstein. „Goniec” był nie tygodnikiem (s. 211), a dziennikiem — tu trzeba dodać, że o jego obliczu politycznym decydował przede wszystkim Z. Makowiecki.

Praca napisana została w sposób zwięzły, komunikatywny. Na podkreślenie zasługuje niezwykle sumienne zestawienie indeksu. W sumie, pomimo sygnalizowanych tu drobnych usterek, czytelnicy zainteresowani historią Warszawy otrzymali cenną i potrzebną pozycję.

Włodzimierz Suleja

Suzanne Miller, *Burgfrieden und Klassenkampf. Die deutsche Sozialdemokratie im Ersten Weltkrieg*, „Beiträge zur Geschichte des Parlamentarismus und der politischen Parteien” t. 53, Droste Verlag, Düsseldorf 1974, s. 440.

Obszerna monografia, poświęcona dziejom niemieckiej socjaldemokracji w latach pierwszej wojny światowej, stanowi wydarzenie w historiografii niemieckiego ruchu robotniczego. Choć literatura poruszająca w różnym zakresie ten temat, jest już dość obfita, brak jednak pozycji, która zarazem objęłaby całość problematyki i na niej się wyłącznie koncentrowała. Jeden tylko z aspektów, wojenną genezę niemieckiego ruchu komunistycznego, uwzględnił w dwóch cennych monografiach historyk z NRD Heinz Wohlgemüth¹.

Książka Susanne Miller zawiera, poza wprowadzeniem w stan badań, cztery części. Trzy z nich (I. „Der vierte August 1914”; II. „Der Spaltungsprozess”; IV. „Das Ende des Burgfriedens”) wydzielone zostały na zasadzie chronologicznej. Część III. („Grundlinien der sozialdemokratischen Kriegspolitik”) ma charakter ściśle problemowy. Zresztą w częściach wydzielonych chronologicznie autorka wielokrotnie — z korzyścią dla komunikatywności dzieła — czyni odstępstwa od przedstawiania wydarzeń w ich kolejności.

Autorka wykorzystała w bardzo szerokim zakresie źródła drukowane i niedrukowane. Z archiwaliów proveniencji państwowej były to m.in. akta Reichskanzlei, Auswärtiges Amt, Reichsamt des Innern. Szczególnie użyteczne były spuścizny i nie drukowane wspomnienia — wykorzystała ich autorka 27. Uzupełnienie stanowiły austriackie akta państwowe i partyjne oraz akta z londyńskiego archiwum Labour Party.

¹ H. Wohlgemüth, *Die Entstehung der Kommunistischen Partei Deutschlands 1914 bis 1918*, Berlin 1968; por. moją recenzję w „Z Pola Walki” r. 13, 1970, nr 3, s. 167 n.

Osiągnięcia poznawcze Suzanne Miller są bardzo poważne. W precyzyjny sposób ukazała ona przełom w oficjalnej polityce socjaldemokracji niemieckiej, jakim stało się głosowanie za udzieleniem rządowi kredytów wojennych 4 sierpnia 1914 r. Jeśli jednak czytelnika zadawała opis wydarzeń, wątpliwości budzi wniosek podstawowy: „— — lässt sich feststellen, dass bis zum 31. Juli ihre [SPD — JH] Entscheidung noch offenstand. Erst am 1. August, dem ersten Mobilmachungstag, an dem der Kaiser seine berühmte Ansprache hielt, er kenne keine Parteien mehr, nur noch Deutsche, setzte ein Willensbildungsprozess in der Partei ein, dessen Ergebnis die Abstimmung innerhalb der Reichstagsfraktion vom 3. August war” (s. 54). Zgodzić się można z autorką, iż prowokacyjna postawa władz państwowych wobec SPD zapewne skomplikowałaby jej stosunek do rządu i w konsekwencji do udzielenia kredytów. Trudno było jednak spodziewać się w tym momencie historycznym i przy tym wewnętrznoniemieckim układzie sił politycznych prowokacji ze strony państwa. Jeśli zaś szczególnie zręczność kanclerza Bethmanna-Hollwega przyczyniła się do podjęcia decyzji przez SPD, to trudno przypisywać ją wyłącznie tej przyczynie. Przeciwnie, konsekwencja, z jaką SPD niemal do końca wojny głosowała za kredytami wojennymi — mimo różnych niezręczności lub nawet prowokacji ze strony władz państwa — świadczy o głębszych źródłach decyzji sierpniowych.

Znakomicie ukazany został proces wyodrębniania się z SPD grup opozycyjnych, które w konsekwencji utworzyły niezależną socjaldemokrację — USPD. Zapewne można by tu wnosić pretensje o nazbyt ogólnikowe i skrótowe uwzględnienie roli owych grup w polaryzacji wewnątrzpartyjnej. Autorka ma na swą obronę argument, iż właśnie dzieje tych grup zostały wystarczająco omówione we wspomnianych monografiach Wohlgemütha. Właściwie nic nie zostało uronione z heterogeniczności i eklektyczności USPD, tych cech, które przesądziły o jej niesprawności i ograniczonej sile oddziaływania.

I w tym wypadku budzi jednak wątpliwości wniosek bardziej ogólny, który Suzanne Miller wysuwa w ślad za wybitnym socjalistycznym historykiem niemieckim lat międzywojennych Arthurem Rosenbergiem: „— — ungefähr zur selben Zeit, in der die Spaltung der Sozialdemokratie eine vollendete Tatsache wurde, die sachlichen Gegensätze zwischen den beiden Richtungen immer geringer wurden” (s. 154). Cóż oznaczają owe *sachliche Gegensätze*? Prawda, że między SPD a USPD nie zachodziły istotne różnice w zasadach działania, zaś podziały ideologiczne nie były klarowne (jakże mogło być inaczej, skoro w USPD znaleźli się obok siebie Bernstein i Kautsky?). Nie lekceważyłbym natomiast różnic w poglądach na wojenną politykę i wojenne cele Niemiec, na stosunek niemieckich socjaldemokratów wobec tej konkretnej wojny i wreszcie w ogóle na pryncypialny stosunek do wojny jako sposobu rozwiązywania sprzeczności międzynarodowych i realizacji celów własnego narodu. Może jeszcze silniej różnice przejawiały się w ocenie sytuacji — zewnętrznej i wewnętrznej — Niemiec oraz wynikającej stąd dla Rzeszy perspektywy.

W problematyce trzeciej części monografii byłoby miejsce na rozważenie stosunku socjaldemokratów do narodu, jego losów i interesów. Wszak wszyscy socjaldemokraci, od Liebknechta do Davida, akceptowali pogląd, iż ruch socjalistyczny ma obok klasowych także narodowe zobowiązania. Dla SPD charakterystyczne było jednak, że — częściowo w imię wojennej jedności narodu, a częściowo z wewnętrznego przekonania — do końca wojny akceptowała pogląd o możliwości tylko takiego jej zakończenia, które byłoby korzystne dla Niemiec. Oznaczało to udział w zgodnym chórze, który utrzymywał społeczeństwo niemieckie w nastroju samobójczej pewności siebie. Jeśli 4 sierpnia 1914 SPD mogła powoływać się na to, że działania jej determinuje oddolny nacisk mas socjalistycznych, w latach 1917—1918 mowa być może jedynie o odwrotnym nacisku: partii tradycyjnie obdarzonej zaufaniem i dysponującej ogromną sprawnością organizacyjną na zawiedzione i niepewne przyszłości masy.

Jakiegokolwiek niekonsekwencji i nieudolności by nie przypisać USPD (a było ich wiele), trudno byłoby jej zarzucić taki właśnie sposób rozumienia narodowych zobowiązań ruchu socjalistycznego. Za postawę niezależnych socjaldemokratów kryło się m.in. przekonanie, iż wojna — której cele dyktują w Niemczech aneksjonści — staje się samobójstwem narodu i państwa. Można oczywiście uznać, jak to czyni Susanne Miller, że SPD też przekraczała od r. 1917 granice zakreślone zasadą *Burgfrieden*. W najważniejszych działaniach pozostawała jednak tej zasadzie wierna. Przyjmowała na siebie w imię integracji narodowej współdziałać w demoralizowaniu świadomości narodu. Natomiast USPD odrzuciła obowiązek integracji. Ten aspekt zagadnienia wydaje mi się również ważny przy poszukiwaniu odpowiedzi na postawione przez autorkę pytanie, czy i jak dalece doświadczenia wojny mogły zaważyć i zaważyły na dalszym rozwoju niemieckiej socjaldemokracji.

Kiedy w r. 1933 władzę w Niemczech obejmował Hitler, występowały wśród socjaldemokratów wahania, czy w ogóle należy przeciwstawić się nowej władzy na arenie międzynarodowej i — jeśli tak — w jakim zakresie będzie to dopuszczalne. Owe wahania, a zwłaszcza głębokie różnice, które występowały w związku z tym między poszczególnymi działaczami, świadczyły dowodnie, że doświadczenia pierwszej wojny światowej nie zostały jeszcze przez partię jako całość poddane rzetelnej analizie.

Jerzy Holzer

Stefan Glaser, *Urywki wspomnień*, „Odnowa”, Londyn 1973, s. 203.

Profesor zwyczajny prawa karnego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, dr Stefan Glaser, znalazł się na emeryturze w wieku lat 39, zasilając szeregi tzw. „młodocianych emerytów” przenoszonych w stan spoczynku ze względów politycznych. W wypadku prof. Glasera, aby przenieść go na emeryturę trzeba było zlikwidować zajmowaną przez niego katedrę. Stało się to możliwe na mocy ustawy o szkołach akademickich, przygotowanej i wprowadzonej w życie przez Janusza Jędrzejewicza. Wówczas to w r. 1933 zlikwidowano 52 katedry (w tym część nieobsadzonych) przenosząc na emeryturę 30 profesorów. Wśród nich obok ludowca Stanisława Kota, posiadającego jedyną w Polsce katedrę historii kultury, znalazł się również Glaser. Odsunięcie od czynnej pracy naukowej i dydaktycznej uczonego w pełni sił było dlań wielkim ciosem. Widać to wyraźnie w „Urywkach wspomnień”, które pisane w ostatnich latach wciąż oscylują wokół „reform” jędrzejewiczowskich, które stanowią punkt wyjścia i temat najbardziej pasjonujący ich autora. Genezę „czystki” na uniwersytetach wiąże on — najśluszniej — ze słynnym protestem profesorów w sprawie Brześcia, tej „hańby umienia polskiego w Europie” (s. 50) skupiając się na jej przeprowadzeniu i reperkusjach.

Omawiana książka składa się z dwóch części: pierwsza to kilka fragmentów o różnym stopniu szczegółowości, druga pt. „Załączniki” to dokumentacja, głównie w postaci artykułów i wypowiedzi różnych autorów (w tym autora „Urywków”), przeważnie z okresu przedwojennego, mająca uzasadnić to, co napisano w części pierwszej. Wiek autora (w 1974 r. ukończył lat 80) nie osłabił jego temperamentu i emocjonalnego zaangażowania w sprawy sprzed lat czterdziestu, które przeżywa w sposób bardzo bezpośredni. Stąd wyraźne deklarowanie się zarówno za, jak i przeciw. Przede wszystkim przeciw sanacji. To istotny cel, to racja bytu całej książki. I ta polityczna jej warstwa budzi przede wszystkim zainteresowanie historyka. Nieczęsto spotyka się teksty, w których by obóz pomajowy tak całkowicie odsądzano od czci i wiary. Sądzę, że wspomnienia zyskują, gdy autor staje z odsłoniętą przyłbicą. Łatwo go wówczas umiejscowić w politycznym wachlarzu, łatwiej ustalić motywację jego sądów. Dużo trudniejszym orzechem do zgryzienia są takie pamiętniki,